1787 Poniatowski M. Powitanie..

P O W I T A N I E
NAYIASNIEYSZEGO PANA
POWRACAIĄCEGO DO STOLICY Z PODROZY KANIOWS. IEY,

Przez JO. Xięcia Jmci PRYMASA w Kościele Kollegiaty Warſzawſkiey. dnia 22. Lipca 1787.

Gdy mi witać przychodzi na czele Duchowieńſtwa i wiernego Ludu, powracaiącego do ſwey Stolicy Pana, śmiało wyznawać mogę w tym prawdy przybytku, że żaden wiek, żaden Narod chlubić ſię niepotrafi przychylnieyſzym dla ſwych poddanych Królem. Czytał zdumiały Narod, co ſłyſzał rozrzewniony Krakow, gdy w progach Kościoła, w przytomności Naywyżſzego, ſercem bardziey, niż uſty ofiarowałeś poświęconą ſwą Głowę za węgielny kamień ſzczęśliwości Polakow; którey Twe zdrowie, trudy i drogiego życia chwile poświęcaſz uſtawnie. Zawaruy nas, mocny Boże, tak ſrogiey dla ſerc naſzych, tak fatalney dla Oyczyzny ofiary! Mijaią te okropne wieki, w których krwawy oręż ſtanowił loſy Króleſtw; ſpada z oczu powſzechności ta gruba zaſłona, która mylne wyſtawuiąc obrazy, dozierać prawdy w gruncie ſerca Twego niedozwalała, ani tego poznawać, że dobrze użyty pokoy, ieſt naywiękſzym Niebios darem. Przez czas tak długiey, i w początkach nader trudzącey podroży, ſkładaliśmy na Ołtarzach troſkliwe do Naywyż-

ſzego Maieſtatu modły za Twe powodzenia. Dziś do tey Swiątyni licznie zebrani, ſkładać na nich pragniemy nayżywſze dziekczynienia, iż nam Bóg dobrotliwy zdrowego przywraca Pana. Ktoby tego znać niechciał, iż na Twoiey, Nayiaśnieyſzy Panie całości, zawiſła całość Oyczyzny, ktoby Twoim uſilnym o iey dobro ſtaraniom zuchwale ſię ſprzeciwiał, i za Twoie zachowanie, gorące do Nieba niezaſyłał błagania, nie wart ſie miedzy Nami mieścić i zaſzczycać Imieniem Polaka. Jeżeli Bóg ſprawiedliwy za naſze przewinienia ſtawiał nas na brzegu przepaści, tenże Bóg miłoſierny Wſzechmocną ſwą ręką zachowuiąc Nam życzliwego Króla, zguby naſzey niechce, lecz czekaiac poprawy, ſpodziewać ſie Nam dozwala lepſzych dla Nas i naſtepcow loſow. O co gdy wraz z Nami w upokorzonym umyśle łączyć bedzieſz gorące do Naywyżſzego Maieſtatu modły, ieſzcze Imie Polſkie z chwałą powſtawać i trwać może. Poſtępuymyż tedy w ziednoczonym umyśle do tego Ołtarza, przy którym Twa droga Głowa do Rządow Polſkich namaſzczoną zoſtała, i bierzmy ſię odtąd ſilnie do dozwolonego Nam udziału Twych trudow dążących do pomyślności Narodu, abyśmy wraz z Tobą roſtropnie poſtępuiąc, choć w podeſzłey ſtarości, koſztować coraz doyrzalſzych owocow mogli Twych zbawiennych zamyſłow.

ODPOWIEDZ
JEGO KROLEWSKIEY MSCI
NA MOWĘ XIĄZĘCIA PRYMASA.

Jeżeli wyrok Wszechmocności potępił wzywanie Imienia Boskiego nadaremne, rozumiem, że nie iest grzechem i owszem prawie zasługą powtarzać szluby cnotliwe, gdy ie ustom serce podaie. Więc, com mówił w Krakowie, chętnie powtarzam, że gdyby Oyczyzny Naszey uszczęśliwienia, mego życia ofiarą dokupować się trzeba, gotowym i ochoczym iestem do niey. A to tym śmieley wymawiam, gdy na tym samym progu staię poświęconym, na którym przed lat dwudziestą trzema, pierwsze czyniłem przyrzeczenia szczerych chęci moich ku pospolitemu dobru, od których Mnie w żadnym czasie, żadna choć nayprzeciwnieysza nieodwrociła okoliczność, i w których spodziewam się, że przy łasce Bożey do końca dni moich dotrwać mi przyidzie; mówię to śmiało, bo mówię prawdę. A mówię ią w obeczności Naywyższego, któremu, idąc w ślady szanowanego odemnie Duchowieństwa, za przewodnictwem Ciebie kochanego Brata, pragnę złożyć pokorne i gorące dzięki, za odbytą pomyślnie tę podroż, którey nie inszy był zamiar, iak tylko uszczęśliwienie Narodu.